

PRENUMERATA.

W Rosji:	rs. 6.
Rocznik	.. 2.
Miesięcznik	.. 1 k. 50.
W ARKUSIACH I DESERCIACH:	.. 50.
Rocznik	.. 8.
Miesięcznik	.. 4.
Kwartalnik	.. 2.

Prenumerata na „Dziennik Łódzki“ w Warszawie przyjmują biuro ogłoszeń Rajchmanna i Frenclera, przy ulicy Senatorskiej Nr. 13. Tamże nabywać można pojedyncze numery „Dziennika.“
Cena pojedynczego numeru 5 kop.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za jeden wiersz politem lub za jego miejsce 5 kop., z ustępstwem w razie niekierującemu się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.
Nekreplegi: za każdy wiersz 10 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresowe po ra. 2 miesięcznie.
Od właścicieli pracujących 10 rubli ustępstwo dodatkowe ogólnie 5 proc.

DZIENNIK ŁÓDZKI

PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

KALENDARZYK.

Dnia: Prospera B.
Jutro: Jana i Pawła MM.
Wschód słońca o godz. 3 m. 44. Zachód o godz. 8 m. 13
Długość dnia godz. 16 m. 29. Przybyło dnia godz. 8 m. 51

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI:
ULICA PAŃSZ HEBERA Nr. 514.
Adres telegraficzny:
„DZIENNIK“ ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracji „Dziennika“ oraz w biurze ogłoszeń Rajchmanna i Frenclera w Warszawie.
Rekopisy nadsyłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

Emigracja żydowska.

Endzące obecnie powszechnie zainteresowanie kwestją emigracji żydowskiej poświęcił „Warszawski dziennik“ artykuł, z którego podajemy następujące wyjątki: „Tak w Europie zachodniej, jak Rosyi, ruch emigracyjny powiększa się z dniem każdym. W ostatnich czasach ruch ten objawił się i wśród żydów w Rosyi. Z początku zaczęli oni przesiadać się do Palestyny, lecz tam nie wiodło się im, a w końcu rząd turecki zabronił im napływu. Wreszcie, zabrakło między nimi pragnących ujrzeć ziemię Abrahama, Izaaka i Jakuba. Dużo więcej szans powodzenia miało przesiedlanie do Anglii i północno-amerykańskich Stanów Zjednoczonych, ale angielscy, piszący wiele o „gnębieniu“ żydów w Rosyi i podający do rządu angielskiego adres z prośbą o „ulgi“ w połozeniu żydów, odmówili przyjmowania ich, a za przykładem angielski poszli i yankei. Niemal żydów znajduje się obecnie we Francyi, a mieli sobie tam wywalczyć bardzo wygodne stanowisko (np. armia liczy obecnie 300 oficerów żydów) i tak podnoszą tam głowę, że znany pisarz, Drumont, wydający od niedawna w Paryżu gazetę antysemitką, był w tych czasach dwa razy wyzywany na pojedynek przez żydów za ducha swych artykułów, a nawet skazywano na więzienie. Ale i francuscy żydzi nie zaprosili do siebie współwyznawców, pragnących przesiadki się Rosyi. Jedyńmi znany bankier paryski i żydowski filantrop, baron Hirsch, zajmując się losem żydów, mieszkających w Rosyi. O baronie Hirschu i jego planach co do przesiedlenia żydów z Rosyi wiele w ostatnich czasach pisały gazety, ale w artykułach tych było dużo sprzeczności. Dlatego też nie będzie bez interesu objaśnienie z faktami, przytoczonymi przez „Prawit. wiadnik“, będącym następstwem pozwolenia, wydanego przez rząd ruski na otwarcie działalności „Stowarzyszenia kolonizacyjnego żydowskiego“ z poczgiowania barona Hirscha. Wspomniane stowarzyszenie założone zostało we wrześniu r. z. w Londynie

i reprezentowane jest przez anonimowe towarzystwo z kapitałem zakładowym 50 milionów franków. Celem stowarzyszenia jest ułatwienie żydom emigracji do Ameryki. Główny akcyjny i przez rady zarządzającej, baron Hirsch, obdarzył je 25000 hektarami ziemi, zakupionej przez niego w prowincji Buenos-Ayres, w rzezczypospolitej argentyńskiej. Obecnie ziemia ta jest już ziemską, dla dalszego zaś urządzania kolonii żydowskich stowarzyszenie zakupiło w prowincji Formosa, w tejsamej argentyńskiej rzezczypospolitej 360 tysięcy hektarów, a w prowincjach Chajo i Misiones 3.250.000 hektarów. Oprócz tego, stowarzyszenie wysłało pełnomocników do Brazylii, Meksyku i północnych Stanów Zjednoczonych, dla prowadzenia układow. Stany północno-amerykańskie zgodziły się na przyjęcie pewnej liczby żydów, z warunkiem, że zajmą się rolnictwem.
„Na uzyskanie pozwolenia rządu ruskiego na otwarcie działalności stowarzyszenia w Rosyi, baron Hirsch dal plenipotencyj angielskiemu poddsnemu A. Whittemu, który oświadczył, że stowarzyszenie w ciągu lat 25 przesiadki z Rosyi 3.250.000 żydów przy stopniowem corocznie zwiększaniu liczby emigrantów. W roku bieżącym może być przesiedlonych do rzezczypospolitej argentyńskiej 25.000 żydów. Czynię zadość prośbie pełnomocnika barona Hirscha, rząd ruski postanowił wziąć czynności stowarzyszenia w Rosyi pod swoją kontrolę i wydał rozporządzenie, aby członkowie komitetu centralnego stowarzyszenia w Petersburgu, mianowani przez prezesa rady stowarzyszenia, zatwierdzani byli przez ministerium spraw wewnętrznych. Oprócz tego stowarzyszenie obowiązanem jest komunikować ministerium spraw wewnętrznych rozporządzenia komitetu centralnego i coroczne sprawozdania ze swej działalności. Szczegółowe komitety, jakie powstała w miarę rozwoju stowarzyszenia, zależą będą od władz gubernialnych. Jeżeli w ciągu dwóch lat stowarzyszenie nie rozwinię działalności swej w Rosyi, to rząd ma prawo zawiesić jego czynności.
Aby przyjść z pomocą urzeczywistnieniu

projektu barona Hirscha, rząd ruski zapewnił przesiadającym się za pośrednictwem stowarzyszenia bezpłatne otrzymywanie pasportów emigracyjnych i zwolnił ich od powinności wojskowej, przyczem pozostają w Rosyi żydzi nie będą pociągani do odbywania tej powinności w zastępstwie przesiedlonych; aby zaś nie uchylali się tą drogą od pełnienia służby wojskowej, postanowiono uważać przesiadlonych za pośrednictwem stowarzyszenia jako takich, którzy porzucili Rosyę na zawsze, a oprócz tego, aby uniknąć mogących ze strony żydów nastąpić malwersacyi przy przesiedlaniu, oraz na pokrycie kosztów, mogących wyniknąć przy powrocie do Rosyi przesiadlonych żydów, rząd zobowiązał stowarzyszenie do wniesienia do kasy banku państwa depozytu w sumie 100.000 rs.“

Nadto od opłat przewozowych, obliczonych według pierwszych klas dzławiędci, robione będą ustępstwa odpowiednio do odległości, a mianowicie: na odległość większą niż 200 wiorst—10%, 500 w.—15%, 1.000 w.—20%, 1.500 w.—25%, 2.000 w.—30%. Wreszcie, według nowego projektu w komunikacyi bezpośredniej, robione będą odpowiednie ustępstwa w stosunku do przebieżonej drogi, bez względu na to, że towar przewożony był różnemi kolejami.
X Rozporządzenia ministra komunikacyi, na dworcach kolejowych winna być umieszczona tablica, wskazująca przyczynę opóźnienia się danego pociągu.
X Badania wstępne nad budową drogi żelaznej od Tyflisu do Kudzory są już ukończone.
Handel.
X „Warszawski dziennik“ donosi, że w guberniach pogranicznych, dozwolona będzie sprzedaż trunków z jednego składu hurtowego do drugiego.
X W Krymie spodziewany jest w roku bieżącym wielki arządaj owoców i winogron.
Pieniądze i kredyt.
X W Caryynie ma być otwarty oddział banku handlowego azowsko-dońskiego.
Przemysł.
X Według dzienników ruskich mają być ustanowione przepisy w kwestyi pociągania zakładów przemysłowych i handlowych, przechodzących na własność towarzystw akcyjnych, do opłat dodatkowych z góry, przed zatwierdzeniem sprawozdań za pierwszy rok ich operacyi.
Rzemiosła i przemysł drobny.
X Wysłany przez ministerium dóbr państwa za granicę w sprawach przemysłu drobnego, O. A. Arseniew, zbiera wzyory zagranicznego przemysłu drobnego, tudzież wiadomości o środkach, stosowanych za granicą w celu rozpowszechnienia wiedzy technicznej pomiędzy przemysłowcami drobnymi.
Wystawy.
X Do rozporządzenia ministerium dóbr państwa, w celach udziału Rosyi w wystawie powszechnej w Chicago, będzie wyasygnowane 60.000 rubli. Dla

DZIAŁ PRZEMYSŁOWY.

Łódź, dnia 25/VI 1892 r.

X Korespondent „Wiek“ notuje obiegającą w Plocku pogłoskę, że niektórzy fabrykanci łódzcy zamierzają tam otworzyć zakłady fabryczne.
X Na tutejszych targach zbożowych utrzymuje się dobry popyt. Od wtorku sprzedano na stacyi towarowej: pszenicy 200 korey po rs. 8.30—8.70, żyta 300 korey po rs. 6.90—7.00, owsa 2.500 korey po rs. 3.15—3.35 i kartofli 2 wagony po rs. 3.15. Na Nowym Rynku sprzedano wczoraj pszenicy 300 korey po rs. 8.40—8.70. Ceny słomy, siana i koniżyny nie uległy żadnej zmianie.
Drogi żelazne.
X „Birżewja wiadomości“ dowiadują się, iż komisja, zajmująca się rewizyją taryf towarowych, za tydzień ukończy już swoją pracę i złoży odpowiedni projekt do decyzji władz wyższych. Nowa taryfa różni się zasadniczo od dawniejszej. Cała nomenklatura towarowa dzielić się będzie na następujące klasy: I — po 1/10 kop. od puda i wiorsty, II — po 2/10, III — po 1/15, IV — po 1/15, V — po 1/20, VI — po 1/30, VII — po 1/30, VIII — po 1/40, IX — po 1/45, X — po 1/50, XI — po 1/50, XII — po 1/100 kop.

28) Justyn Mc. Carthy.

DZIEWICA ATEŃSKA.

Przekład z angielskiego W. R.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 138).

— Nie mniej zasłużeń są i inni — odparłem — Mac-Murchad naprzykład jest dzielny i zdolny, a Hathaway — zatrzymałem się, nie wiedząc, jaki przymiot opiekawca wynależe w tym prawdomównym i poczciwym entuzjastcie.
— Pan Hathaway nie jest w odpowiedzialnym dla siebie miejscu — dokończyła Atena nieco zakłopotana — radziłam mu szczerze, aby wyjechał, tu traci czas i zdolności.
Na słowa te odpowiedziałem głośnym śmiechem. Atena spojrziała ze zdumieniem.
— A więc i biedny Hathaway wysyłany był do domu — zawołałem — więc i on stoi poza konkursem? Zacieśniłszy widać szranki, Ateno, ale kierując się pewną zasadą, trzeba by więcej jeszcze ograniczyć. Dla czego nie odesłałaś Mac-Murchada? on chyba równie daleko zaszedł, jak Hathaway?
— Nie spodziewałam się takich słów od ciebie, Kelyinie; nie rozumiełam też dla czego żartujesz z mojego życzenia, aby pan Hathaway na właściwszem polu użył swe zdolności i wymowe. Chociaż przekonania nasze są różne, cenę w nim muszę człowieka, który kocha całą ludzkość i chciałby ją widzieć szczęśliwą.
— Ale sam nie jest szczęśliwy, Ateno.
— Przeciwnie, jest szczęśliwy, ale na swój sposób. Osobiste szczęście, mogące

nie lub tobie wystarczać, dla niego jest dobiżazgiem; ale miłość dla ludzi, wiara w nich i ich przyszłość stanowi dlań niewyczerpane źródło rozkoszy... Wysłałam nieraz, że żona takiego człowieka musi być bardzo szczęśliwa.
— Znam jedną z twoich znajomych, która chętnie zakosztowałaby tego szczęścia?
— Mówisz o Nelli? Nie sądzę, aby z nich była dobrana para.
— Nie wiem; Nelli jest bardzo dobrem stworzeniem, mogłby z niej zrobić, coby zechciała, a szalenie w nim zakochana. Taki to już bieg rzeczy na tym świecie; Nelli zakochana w Hathaway'u, a Hathaway zakochany... w kim innym. Tak już być musi. Doprawdy nie zdziwiłbym się, Ateno, gdyby znalazła się tak nieodzoreczna kobieta, któraby mnie pokochała.
— Tak już być musi — z łagodnym śmiechem odparła mi — możesz być pewny, że jest, albo będzie taka, która cię pokocha. Nie domyślasz się nawet, jak wysoko stajesz w mojem przekonaniu, gdy myślę o obranej przez ciebie drodze postępowania w naszej sprawie... nie mniej cię cenię za rezygnację, z jaką poddajesz się konieczności w osobistym naszym stosunku.
— „Ich grölle nicht“ — odpowiedziałem słowami Heinego — bo i na cóżby to się zdało?
Atena drgnęła nagle. Tuż przy nas stał Margarites śmiertelnie bledy z drżącymi wargami. Wszedł widocznie bardzo cicho, gdyż nie słyszeliśmy skrzypnięcia drzwi.
— Zie jakie wieści? — zapytałem, uderzony jego dziwnym wyrazem twarzy.
— Zie wieści? ach skądże, raczej dobre dla niektórych osób. A boska dziewczyna atenska co powie?

— Nie słyszałam żadnych wieści, ani złych, ani dobrych — chłodno odparła Atena — z wyrazu twarzy pana przypuszczałam, jak mr. Cleveland, że powiesz nam co niemiłego.
— Nie chciałbym być poślem złych wieści dla miss Rosaire — odzyskując spokój, mówił Margarites — pozostawij to innym. Dziś żadnych nowin nie przyniosę, słyszałem tylko, że ruch nasz zbudził pewien niepokój w Konstantynopolu, ale to zapewne plotki. — Zauważyłem, iż i ja coś o tem słyszałem jeszcze przed kilku tygodniami od Stenia Vale, który przebywał obecnie w Konstantynopolu z ojcem.
— Kiedy miałeś pan list?
— Przed kilku tygodniami.
— Chcesz pan przez to powiedzieć, że tak długo nosiłeś list w kieszeni, nie wspominając nam ani słowa?
— Prosiłbym pana o przemawianie do mnie innym tonem, panie Margarites. Na list nie zwracalem wcale uwagi, bo przecież tak jawnie wszystko robimy, że nie trudno mogły dojść wieści do Konstantynopola.
— Ten list obala wszystkie nasze plany, gdybym choć przedwczoraj wiedział o nim — z uniesieniem wołał Margarites, poczem zwrócił się do Ateny i w języku greckim zaczął czegoś z przejęciem dowodzić. Nie mogłem wszystkiego zrozumieć, z pojedynczych tylko słów odgadłem, że chciał ją przekonać o ważności tej wieści. Atena odpowiedziała mi również po grecku, chłodno i stanowczo. Zwróciła się potem do mnie:
— Przepraszam cię, Kelyinie, zapomniałam, że nie wiesz tak dobrze językiem greckim. Mówiłam właśnie panu Margaritesowi, że nie przywiązuję tak wielkiego, jak on znaczenia do całej tej wieści i, że

powtarzałam mu ją sama, słysząc o niej przed kilku dniami od lorda Ives.
— Ale ja nie wierzę lordowi Ives! nie przywiązuję znaczenia do słów lorda Ives! to głupiec.
— Lord Ives jest dżentelmanem — przewalem.
— Ach! uwielbiasz go pan? zapewne, wy wszyscy anglicy jedniacy! Przed lordem każdy skłania głowę, mniejsza o to jak i co on robi!
— Wobec Ateny nie byłbym w żadnym razie wszczynął kłótni z Margarites'em, ostatecznie jego słowa wszakże rozśmieszyły mnie raczej, niż rozgniewały. Zastanowiłem się, jak taki typowy piętny grek może naraz przybrać tak ordynaryjny wygląd? Margarites wyczał chyba te uczucia na mojej twarzy, a może obrażono i surowe spojrzenie Ateny przywróciło mu zimną krew, dość, że nagle śmiech ironiczny znikł mu z ust, gniew zagasił w oczach, a głos przybrał zwykły sładki i serdeczny dźwięk.
— Przepraszam, tysiącokrotnie przepraszam boską Atenę — zawołał — i ciebie drogi Clevelandzie; przeprosiłbym i lorda Ives, gdyby tu się znajdował. Doprawdy nie wiem dlaczego powstawałam na niego... ten list tak mnie podniecił, bo doprawdy przykre może sprawdzić następstwa. To mnie rozdziało i ulosłem się, niesłusznie ma się rozumieć, bo czemu jest gniew? niesprawiedliwością tylko, krótką chwilą szału, jak powiada łaciński poeta. Na szczęście, u mnie ta chwila szala przedkmięła. Tu w obec mis Rosaire należy ci się drogi Clevelandzie przeproszenie o demnie, daję ci je więc publicznie i sądzę, że je przyjmiesz?

(D. c. n.)

urządzenia na tej wystawie oddziału agrominimicznego utworzono przy ministerstwie Komisję specjalną, pod przewodnictwem towarzysza ministra, przyczem na ten cel wyasygnowano 37,500 rubli. Pozostała suma, w ilości 32,500 rubli, przeznaczono na urządzenie oddziału górniczego. Komisja zamierza wystawić możliwie kompletne zbiory wzorów, odnoszących się do różnych rodzajów gospodarstwa wiejskiego i leśnego, przemysłu drobnego i rybołówstwa, przyczem zbiory te mają być ułożone przeważnie z przedmiotów, charakteryzujących gospodarstwo w Rosji, oraz mogących liczyć na zbyt za granicą. Układaniem zbiorów zarządzać będzie członek komisji, Czerniajew, którego upoważniono do porozumiewania się w tej sprawie z różnymi osobami i instytucjami.

Z MIASTA.

Wystawa ogrodnicza w Łodzi. W ubiegły wtorek i środę bawili w mieście naszym delegaci warszawskiego towarzystwa ogrodniczego, pp. Piotr Hoser, właściciel znanych zakładów ogrodniczych w Warszawie, Franciszek Szanior, naczelny ogrodnik ogrodu Saskiego i Władysław Łuba, budowniczy, przybyli w celu opracowania planu urzędów dla wystawy ogrodniczej, mającej się odbyć we wrześniu r. b. w parku „Kwela”. Delegaci, wspólnie z przewodniczącym w Komitecie wystawowym, p. W. Wiszkiem, i ogrodnikami miejscowymi, zwieździli dwukrotnie miejsce przyszłej wystawy i nakreślili projekt odpowiedniego urzędów terenu i rozmieszczenia budynków wystawowych. Po wypracowaniu w Warszawie szczegółowych planów według tego projektu, mają pp. delegaci wkrótce ponownie przybyć do Łodzi, poczem komitet miejscowy niezwłocznie przystąpi do wykonania przedwstępnych robót w parku.

Zmiana właściciela. Jeden z większych browarów tutejszych wkrótce ma zmienić właściciela.

Urlop. „Prawit. wieśnik” donosi, że notaryusz tutejszy, p. Konstanty Piachocki otrzymał urlop na dwa miesiące.

Z towarzystwa opieki nad zwierzętami. Według ostatnio powziętej uchwały tutejsi członkowie towarzystwa opieki nad zwierzętami zebrania swoje odbywać będą w środy po każdym pierwszym dniu miesiąca; dotychczas odbywały się zebrania w środy po każdym 13-tym.

Zabawa. W początkach przyszłego miesiąca urzędowa będzie w jednym z ogrodów tutejszych zabawa na korzyść stowarzyszenia subiektyw handlowych.

Wybory. Onegdaj odbyły się wybory sędziów gminnego IV-go okręgu powiatu łódzkiego w gminach: Bruzyca i Rąbieni. W obu tych gminach największą liczbę głosów otrzymał p. Stanisław Galecki.

obecny sędzia tamtejszy, po nim zaś p. Stanisław Wysocki, właściciel majątku Wola Grzymkowa. W gminie Beas, która także należy do powyższego okręgu sądu gminnego, wybory nie przyszły do skutku z powodu nieprzybycia odpowiedniej liczby wyborców. Nowy termin dla dopełnienia wyborów naznaczono na dzień 1-go lipca r. b.

Roboty miejskie. Po ukończeniu dokonywanych obecnie robót okokoło przebrukowania kilku ulic w naszym mieście, rozpoczną się roboty okokoło zabrukowania ulic, nie posiadających wcale bruków. Materiały potrzebny do tych robót jest już prawie wszędzie nagromadzony.

Żywe posągi. Coraz częściej zdarza nam się widzieć na wąskich mostkach, wzniesionych nad rynsztokami dla ułatwienia przejścia z ulicy na trotuar, żywe posągi nieruchome, a tym sposobem skazujące przechodniów, zwłaszcza damy, na skoki gimnastyczne, często wyglądające na „saltomortale”. Obuda to ciekawość naszą, jaki cel mają pozujące w ten sposób osobniki? Jeżeli, nie spodziewając się pomnika od potomności, chcą sami wnieść go sobie za życia, to przynajmniej należy, że miejsce wybrane bardzo odpowiednio.

Kwieciarki. Kilku ogrodników tutejszych zaczęło wysyłać na miasto dziewczęta z bukietkami kwiatów na sprzedaż. Dzięki temu, prawie na każdej ulicy lodzianie mogą teraz zaopatrzyć się niedrogo w bukietki pachnącego kwieciana...

Warzywa. Wczoraj na targi tutejsze dowieziono znaczną ilość warzyw i sprzedawano je względnie dość tanio. Kupowano najczęściej sałatkę. Pojawili się również nowe kartofle, lecz są bardzo drogie.

Wypadki. W środę, w farbierni Wasta, skutkiem rzucenia zapalniczki płonącej, zapaliła się benzyna i poparzyła niebezpiecznie dwoje ludzi.

Wczoraj o godzinie 2-giej (po południu, z powodu nieostrości jazyki niewiadomo, do kogo należącego), wpadł pod koła przechodzący ulicą Piotrkowską staruszek i rozbił sobie głowę, a nadto koła przeszły mu po nogach. Woźnica umknął.

Onegdaj wieczorem, na p. B., przechodzącego ulicą Spacerową, spadł kamień niewiadomo przez kogo rzucony i zranił go w głowę.

Wczoraj na ulicy Przejazd, niemłody jakis człowiek, dość przyzwyczajony ubrany, dostał ataku epilepsji i potknął się silnie o kamień.

Na polach majątku Łagiewniki pod Łodzią zatrzymano konia w upręży, niewiadomo do kogo należącego. Odesłano go do miejscowego urzędu gminnego.

Najeżanie. Wczoraj na ulicy Piotrkowskiej, nieuważny woźnica najeżał na poprzedzającą go bryczkę w ten sposób

że dyszał od jego woza tak silnie uderzył w plecy siedzącego na bryczce pasażera, iż tenże wypadł na bruk i potknął się mocno. Winny wypadku umknął.

Wściekły pies. Onegdaj na Balutach, zabito niewiadomo do kogo należącego psa, ze wszelkimi oznakami wściekliwości.

Kradzież. Wczoraj na Nowym Rynku skradziono kupce Nisenowej tuzin chustek do nosa i takąsamą ilość skarpetek. Złodzieja spostrzeżono, lecz nie zdołano już przytrzymać.

KRONIKA Powszechna.

* Ogłoszono przepisy o zaopatrywaniu statków i przystani w urzędzenia sanitarne i kontroli nad nimi, w myśl Najwyższej zatwierdzonych 13 sierpnia 1890 r. przepisów o kontroli sanitarnej nad rzeczną żeglugą w czasach zagrożonych cholera.

* Dzienniki donoszą, że na honorowych prezesów centralnego komitetu emigracyjnego dla żydów emigrujących z Rosji do Argentyny wybrani są: baron Ginsburg, A. S. Polakow i Brodzki; na kasyera — dyrektor banku dyskontowego, Zak. W Warszawie, Kłjowie i Hamburgu otwarte będą oddziały komitetu.

* „Peterb. wiadomości” dowiadują się, że rada państwa zwróciła ministrowi spraw wewnętrznych projekty komisji do spraw żydowskich dla wprowadzenia zmian w pewnych szczegółach.

* W Petersburgu będzie urządzona wystawa w wyrobów złotych, srebrnych i jubilerskich, przeznaczonych na wystawę powszechną do Chicago.

* Z rozporządzenia departamentu leśnego, do niektórych leśnictw rządowych guberni tauryckiej i jekaterynosławskiej, wysłano dla zasiewów próbnych nasiona drzewa „Phylloendron Amurense”, nazywanego drzewem aksamitnem, po mandżursku „Choang-bole”. Drzewo to, rosnące w lasach nad rzeką Ussuri i nad średnim biegiem Amuru, daje bardzo piękny i trwałe materiały stolarski.

* Zarząd apaszy zamierza założyć wzorowe szkoły rolnicze w należącego do niego majątkach.

* W dniu 1-szym sierpnia r. b. otwarta będzie w Amsterdamie międzynarodowa wystawa książek; wystawa potrwa do 27-go września.

Inowłódz.

W środę, dnia 22 czerwca r. b. w miasteczku Inowłódz nad Pilicą, w powiecie rawskim, o godzinie 10-jej rano wybuchnął gwałtowny pożar. Ogień rozpoczął się wśród stodół, nieopatrznie skupionych jedna przy drugiej, tuż pod samem miasteczkiem. Skutkiem tego skupienia, nawet przy spokojnem powietrzu, ratunek byłby

bardzo utrudniony; tembardziej wigo niepodobna było o nim myśleć przy silnym wietrze, jaki wiał właśnie w kierunku linii, na jakiej stodół było rozmieszczona. To też zgorszyły wszystkie 47, stojące dalej po za punktem rozpoczęcia się pożaru w ciągu pół godziny. Można było tylko starać się o niedopuszczenie ognia do stojących dalej w kierunku wiatru domów, w liczbie kilkunastu. Dwa z nich zajęły się prawie równocześnie ze stodółami i te zgorszyły do szczytu. Przy trzecim zapaliła się już stodoła i obora i zaczął płonąć dach samego domu, gdy nadbiegła pomoc z pobliskiej, znanej lodzianom kolonii letniej. Przybyli letnicy wraz z radcą kolonii, p. Dąbrowskim, który sprawdził sikawkę i beczkę do wozienia wody, własnym przykładem wiał energię w ostąpiących i apatycznych mieszkańców. Najprzód wzięto się do zagaszania ognia tęgociego się w kilku miejscach na dachu domu, oraz do obalenia i rozebrania parkanu i plotu, łączącego płonące zabudowania gospodarskie z domem, poczem na dachach wszystkich sąsiednich zabudowań umieszczono po paru ludzi z konewkami wody dla natychmiastowego gaszenia, padających na dachy głośni. Po dokonaniu tego pożar został już umiejscowiony. Wtedy pod wodzą przybyłego wachmistrza straży ziemskiej wzięto się do gaszenia dogorywających dwu domów początkowych, których więźnia rozzerwano hakami. Po paru godzinach pracy i te źródła ognia zostały narezecie stłumione i na miejscu pożaru pozostały tylko dymiące kupy węgla i 2 sterczące kominy domów. Przyczyna pożaru niewiadoma. Stodół po większej części były puste, z wyjątkiem 2, w których znajdowało się drzewo budulcowe. Jedną z nich należała do stelmacha, którego dom ocalono, druga do kupca, utrzymującego sklepik w kolonii letniej. Spalone zabudowania były skromne, a nawet bardzo lichy, pieniądze wysoki wartości zapewne niezbyt wysoka, ale należały do ludzi ubogich, którzy stracili te odczuć dotkliwie, zwłaszcza po nieurodzajnym roku ubiegłym. Na zakończenie podnieść nam tu wypada raz jeszcze chętną i gorliwą pomoc w ratunku letników z Łodzi i Warszawy. Nawet niektóre panie (lodzianki) pomagały własnoręcznie mieszkańcom wynosić rzeczy z zagrożonych domów i nosiły wodę w kubelkach z pobliskiego źródła. Tem gorzej odbijała od tej gorliwości niezaradność większości miejscowych mieszkańców, którzy tylko o swój dobytek się troszczyli.

Warszawa.

Kolonia letnia dla wychowanków domu podrzutków przy szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie urządzoną będzie w jednym z folwarków, należących do szpitala.

W dniu 2-gim lipca r. b., położony był

2)

Henryk Gréville.

PRZESZŁOŚĆ.

Przekład L. M.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 138).

— Syn mój nienawidzi mnie! Powiedział pan prawdę. Nienawidzi mnie! Wiem o tem. Nienawidzi jego jest tak wielką, iż jej nawet ukryć nie może! Miał lat siedemnaście, kiedy chciał zabić — mimowolnie zgubił — zabić tego nieszczęśliwego, którego kochałam... Pan o tem nie wie... wróciłeś pan do kraju dopiero — tu spojrzęła na mnie — w oczy i dokoczyła głośno i wyraźnie — kiedy byłam wdową po panu Tinsay.

— Kiedy pani swoim nieszczęściem zjednana sobie sympatyę wszystkich, a w szczególności moją...

— Tak, niech pan lepiej powie: kiedy mnie wszyscy mieli na językach, a ja sama byłam zgorznięciem całego Paryża... Ah! daj pan pokój! Wiem doskonale! Przecież gazety piły o mnie... pisano, że baronowa Grandpré została wdową po swoim kochanku, Hektorze de Tinsay! Było to bardzo dowcipne! Mój Boże! przecież ja tym ludziom nic złego nie zrobiłam!

Chustką dotknęła ust, jakgdym chciała z nich ztrzeć niesmak tej nienawiści, która ją tak boleśnie przesłaadowała.

— Pan Tinsay dobrze zrobił, że umarł; inaczej byłby padł z ręki mego syna... pierwszy raz chybił, drugim razem strzał byłby celniejszy. Od tej chwili na krok go nie odstępowałam, sądząc, że jeśli pomiędzy sobą a człowiekiem nienawistnym zobaczy matkę, siedemnaścieletnie dziecko nie będzie śmiało porwać się... O, Boże mój patrzalam na to wszystko i żyję jeszcze.

Ruchem rozpaczyliwym otarła oczy i czolo.

— Co mi pan ma do powiedzenia? — zapytała odważnie — gdyż z dziś nie przychodzisz jako przyjaciel, lecz jako pośrednik, adwokat, a może sędzia. Mów pan, panie

Marsac. Nie mogę usłyszeć nic gorszego nad to, co już wiem. Czy pana przyszła mój syn? To wzruszyło mnie do głębi serca... przynajmniej. O reszcie nie dbam.

Zrobiła obojętny ruch, który jednocześnie zdradzał ukrytą jej energię; nieszczęście przeszło po tej kobiecie, lecz jej nie zlamano, a może nawet nie ugjęto: miała jeszcze dość siły do walki.

Marsac odzyskał odwagę; po tem, co słyszał, zadanie jego, choć trudne, niebyło niemożliwym do spełnienia.

— Chciałem mówić o córce pani. Panna Gilberta kończy nauki, jest prześlizczona, jak mi mówiono, ma wszelkie prawo do szczęścia, powinna więc być szczęśliwa. Jestem pewny, że aby ją taką uczynić, nie cofnie się pani przed żadną ofiarą.

— Pan mnie przeraża! — zawołała baronowa zaniepokojona. — Niech się pani uspokoi, błagam pani. Wspominałem przed chwilą, że widziałem się dziś z baronem, mówiliśmy o pani; baron zna moją sympatyę i szacunek dla niej, wie także, że pani zaszczyca mnie swoim zaufaniem i to tylko wyłomaczyć może moją śmiałość, że się podjąłem powtórzyć pani naszą rozmowę.

Pani Grandpré patrzała ciągle na Sylwinę wzrokiem pełnym odwagi, lecz zarazem niepokoju. On byłby dużo dale, gdyby mógł skończyć tę rozmowę. Lecz czy mógł bez ogródek przystąpić do tak drzkiwego przedmiotu? Mówił więc dalej, wolno i dobitnie, ważąc każdy wyraz, w obawie, aby mu się nie wymknęło słowo, mogące obrazić baronową i jego nazwisko od niej oddalić.

— Pani baronowa powiedziała, że panna Gilberta podobna do ojca; ma więc włosy jasne... jak baron. Zdaje się, że jej nie widział od czasu, jak jest w klasztorze.

Baronowa zrobiła ruch zaprzeczający.

— Nie widział jej od chwili, kiedy dom jego opuściłam i Gilbertę zabrałam z sobą.

— Czy pani wie, dlaczego?

— Domyślałam się, że ją nienawidzi, ponieważ ja ją kocham — odrzekła cierpko.

— Pani nie widzi żadnego innego powodu?

Baronowa zerwała się z krzesła, Marsac uczynił to samo.

— Stanęli naprzeciwko siebie i, mierząc się oczami, drżeli oboje: ona z gniewu, on z obawy, że ją obrazi.

— Mów pan otwarcie — zawołała głosem powstrzymywanym, w którym przebiegał najwyższy ból i gorycz — baron polecił panu dowiedzieć się, czy Gilberta jest jego córką?

Marsac skłonił się z uszanowaniem, potem podniósł głowę, szukając wzroku baronowej. Patrzała na niego zimno, bez oburzenia; fala krwi, która po tej znieważeniu uderzyła jej do głowy, zaczęła powoli ustępować, pozostawiając po sobie kredową białosć.

— Nie zasłużyłam na tę zniewagę — powiedziała nareszcie. — Jedyną moją zaległą była szczerłość w postępowaniu; dałam jej dowody, opuszczając dom barona, w chwili, kiedy się przekonałam, że z miłością w sercu dla innego, nie godzą się obojwiżki żony; szczerosc ta, pozabawiwszy mnie szacunku świata i... miłości syna, powinna była mnie ochronić przed tak nędznym zarzutem.

Mówiła szybko, głosem zdławionym, ze ściągniętymi brwiami, nareszcie wyczerpana, apadła na fotel.

Marsac zbliżył się do niej, a ujawszy jej rękę, złożył na niej pełen szacunku pocałunek, schylając się przytem tak nisko, iż zdawało się, że padał przed nią na kolana.

— Niech mi pani wybaczy — mówił — nigdy o tem nie wątpiłem; lecz baron, w imieniu którego tu przychodzi jako poślannik pokoju — wierz mi pani — baron pragnął jednego słowa z ust pani, aby rozprószyć tę niepewność, która stałaby wleczeniu na przeszkodzie spełnienia jego życzeń. Błaga on, a pani ma tego odmówić nie może, aby Gilberta powróciła do domu ojcowskiego i zajęła tam miejsce jej przynależne.

— Gilberta do ojca? Chce mi ją zabrać?

— Nie, pani. Pan Grandpré pragnie, aby wraz z córką wróciła i pani pod jego dach.

O G Ł O S Z E N I A.

Znakomitej dobroci PAPIEROSY „KOLUMBIA“

w cenie 60 kop. za 100 sztuk, w opakowaniu po 10 i 5 sztuk

poleca

Fabryka Tabaczna A. N. Szaposznikow.

Nabywać można we wszystkich Magazynach tabaczych.

1121-5

Teatr Łódzki.

W ogrodzie Sellina.

W sobotę, d. 25 czerwca r. b.

Bawidełko

Sztuka w 4 aktach (5 odsłonach), Edwarda Lubowskiego.

OSOBY:

- Pani Stalicka, właścicielka dóbr... Maciej redzica... Gładki... Papi Fofulewiczowa... Szydłkiewicz... Walenty, stuga pani...

Młody człowiek,

handlowiec, znający języki ruski i polski oraz buchalterę, poszukuje jakiegokolwiek posady zaraz.

Paryżanka

poszukuje lekcji języka francuskiego. Wiadomość, ul. Piotrkowska № 108, dom Endego, I piętro.

Potrzebny od 1-go lipca

nieduży Pokój

umeblowany, z pościelą i usługą. Oferty w redakcji Dziennika pod lit. B. D.

ZGUBIONO

kartę pobytu,

wydaną z magistratu miasta Łodzi, na imię Andrzeja Stawickiego. Łaskawy znalazca raczy takowy złożyć w tutejszym magistracie.

Zgubiono paszport,

wydany w Zgierzu na imię Roberta Sztarnela. Łaskawy znalazca raczy takowy złożyć w magistracie tutejszym.

ZGUBIONO

bilet wojskowy,

wydany w Rawie, na imię Jęł Hune Juchimowicz. Łaskawy znalazca raczy takowy złożyć w tutejszym magistracie.

Wyroby studzienskie, znane z wykończenia i tanioci, znajdują się w składzie narzędzi rolniczych i nasion W-go Rodkiewicza w Warszawie...

CODZIENNIE ŚWIEŻE PRUSKAWKI i POZIOMKI w sklepie „Juljanów“.

Lecznica dla zwierząt i wzornia angielska przyjmują na stałe leczenie konie i psy i udziela porady w każdym czasie.

Helenów.

W sobotę, dnia 25 i w niedzielę, dnia 26 czerwca r. b.

koncert podwójny

orkiestry zagranicznych Strzelców z Wrocławia NA INSTRUMENTACH SMYCZKOWYCH pod dyrekcją kapelmistrza K. Kuchle, z nadzwyczaj urozmaiconym programem, i orkiestry wojskowej pod dyrekcją kapelmistrza Dietricha. Początek o godzinie 4 po południu. Wejście k. 30. Dałci k. 10.

ASTMY i KATARY leczą się przez użycie Rurek i proszku tak zwanych FUMGATEUR ESPIC DUSZNOŚĆ, KASZLE, KATARY, NEWRALGIE W Paryżu: sprzedawca hurtowa I. Espio, ul. St-Lazare 20; w Łodzi: w aptece Jana Spokorny.

I FILIA WARSZAWSKIEGO MAGAZynu MÓD Daleszyńskiej. Dziękując W-jej Celinie Daleszyńskiej za łaskawe dotychczasowe kierownictwo, które w tak krótkim stosunkowo przeciągu czasu zdołało postawić ten zakład na wysokości zadania i na równi z pierwszorzędniemi pracownikami europejskiemi, zawiadamia i ogłasza, że z dniem 1 lipca r. b. też W-na Celinie Daleszyńska usuwa się od zarządu i kierownictwa filii...

Tabela wygranych w dniu 7 cziagnienia 5 klasy 158 loteryi klasycznej. Dnia 23 czerwca 1892 roku.

Główne wygrana: Rs. 40,000 na № 11730. Rs. 4,000 na № 1788. Po rs. 2,000 na N.N. 573 15553 20589 21305. Po rs. 1,000 na N.N. 2987 16137 20473 23215. Po rs. 400 na N.N. 480 733 868 2414 4701 5093 14566 17777 18194 20352 21331. Po rs. 200 na N.N. 2875 15551 15818 16115 18253 21254 21437. Po rs. 100 na N.N. 934 4640 5321 5359 6141 7725 7786 8138 8747 8787 9270 10637 10990 12581 13339 16663 17262 17361 18333 19432 20089 20346 21047 21369.

Po rs. 80 wygrały N-ra

Table with 2 columns: Lottery number and Amount won. Includes numbers like 55 1508 3167 4380 5840 7368 and amounts like 8809 10931 11884 13352 14757 16586 18001 19636 21553.

Jest do sprzedania Biblioteka

książek polskich, treści poważnej i beletrystycznej, przeszło 600 tomów ładnie oprawnych. Rygały orzechowe z szafami b. ładnie i praktyczne. Wiadomość ulica Spacerowa № 13 u stróża. 1231-2

Po cenach niżej kosztu zupełna WYPRZEDAŻ naczyń kuchennych i wyzmaczek, z powodu zamknięcia filii w Łodzi, ulica Nowomiejska Nr. 9, dom Reymanna. Józef Teszner.

Od 8 lipca r. b. POKÓJ do odnajęcia na I-em piętrze, wejście z korytarza. Ulica Widzewska vis-à-vis zeń. gimnazjum. Wiadomość ul. Spacerowa Nr. 769-b u W. Zarzyckiego 1232-3